

Wiarus Polski

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych. Przedpłata kwartalna na pocztę i w listowych wynosi 1 markę i 80 fen., a z odnośnieniem do domu 2 marki i 23 fen. — „Wiarus Polski” zapisany jest w cenniku pocztowym pod znak. 1 polnisch nr. 123.

W imię Boże za Wiarę i Ojczyznę!

Redakcja i drukarnia w Bochum, ul. Klosterstr. nr. 8. — Telef. 538.

Za inseraty płaci się za miejsce rzadka drobnego druku 15 fen., ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 10 fen. Kto często ogłasza otrzymuje rabat. — Listy do „Wiarusa Polskiego” należy frankować i podać w nich dokładny adres piszącego. Rekopiesie zwracamy.

File Recklinghausen, Herderstr. 64. Dortmund, Brakelerstr. 2. Gelsenkirchen, Karlstr. 7. Hamborn, H.-Sachstr. 41. Oberhausen, Friedrich-Karlstr. 25.

Redzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku!

Na I kwartał 1915 r.

czyli na styczeń, luty i marzec można w każdym czasie zapisywać

„Wiarusa Polskiego”

Prenumerata na całe trzy miesiące wynosi tylko

1 markę 80 fenygów

a z odnośnieniem do domu 42 fenygów więcej, czyli razem 2,22 mr.

U roznościeli płaci się 70 fenygów miesięcznie już z odnośnieniem.

W razie śmierci stałego (przez 3 miesiące) abonenta wskutek nieszczęśliwego wypadku otrzymają spadkobiercy jego 300 marek, jeżeli śmierć nastąpiła na wierzchu, a 150 marek, jeżeli nastąpiła pod ziemią. Bliższe warunki otrzyma każdy na żądanie od Wydawnictwa w Bochum.

O pomoc dla Polaków dotkniętych klęską wojny.

Książe biskup krakowski, Adam Sapieha wydał do mieszkańców Krakowa odezwę wzywającą do składowania na rodaków z Królestwa Polskiego i z Galicji dotkniętych klęską wojny. Jak wiadomo, odezwę podobną wydała także niedawno Rada Narodowa w Poznaniu, lecz odezwa ta jakoś wśród tutejszego społeczeństwa przeszła bez echa. Odezwa księcia biskupa Sapiehy brzmi, jak następuje:

„Wśród tych zwykle tak radosnych Świąt Bożego Narodzenia, które niedawno obchodziliśmy, jakże serca nasze w tym roku były przepełnione bezmierną boleścią! Kiedy dusza nasza rwała się ku

Bogu, by z aniołami śpiewać na chwałę na wysokości, a wypraszać na ziemi pokój ludzom dobrej woli, zewsząd dolatywał nas jęk kroci rannych, kalek, chorych, widmo najbliższych poległych stawało przed naszymi oczami. Nie pokój na ziemi, ale wojna, straszna wojna, najokrutniejsza, jaka kiedykolwiek ludzkość przechodziła, a ta wojna rozszalała się tuż za bramami naszego miasta, wśród naszych wsi i miast.

Dwa działy naszego kraju: Królestwo Polskie i Galicja są od miesięcy polem tej najstraszniejszej wojny. Groza zawisła nad pokoleniem dzisiejszym i nad przyszłym. Ponijamy tragedję dusz, która na tem polega, że Polacy stawać muszą do szeregu przeciwno własnym braciom, godzić na ich mienie i życie. Dziś wyłącznie względ ludzki mamy na oku i z głębi skrwawionego serca przemówić zamierzamy do uczuć ludzkich, do serc szlachetnych wszystkich narodów.

Wojna dzisiejsza ze wszystkimi narzędziami zniszczenia zaciążyła strasznie nad biedną ziemią naszą. Jej bezlitość odbiła się krwawą wymową na naszych siolach i łanach. Miasta zapadły się w zgłiszczu i rumowiska; zniknęły zagrody i chaty; ciągle przemarsze milionowych armii i bezustanne walki zmiażdżyły dobytki znoju i potu pokoleń, kultury i dobroku wieków. Wśród pustyni biegła między złomami tysiące ludzi bez dachu i schronienia nad głową, widmo głodu, chorób już nie tylko zagraża przyszłości, lecz przygniata swem brzemieniem całe rodziny, pozbawione dachu, mienia i najniezbędniejszych środków do życia! Zniszczenie prawie zupełnie objęło terytorium cztery razy większe od bogatej, lecz równie nieszczęśliwej Belgii. Żadne słowo nie potrafi opisać ogromu tej klęski, trzeba ją objąć i patrzeć na nią własnymi oczyma.

Jeżeli los zrzucił, że padliśmy ofiarą tej okrutnej walki, to ludzkość wymaga,

by choć w części skutki jej zostały złagodzone, by nie dopuścić powstania głuchej pustyni wśród świata, by nie pozwolić mrzeć z głodu i zimna tysiącom, milionom bezbronnym. Do uczuć też ludzkich i chrześcijańskich całego świata nie wahamy się dziś zaapelować w poczuciu łączności ludzi, która mimo grozy wojny żyje i, jak tuszymy, jej okropności przeżyje. Wzywamy więc wszystkich, bo sami nie wydolamy uśmierzyć ran tej niebываłej klęski, rodaków i innych narodów ludzi mających serce, by spieszyli, z czem kto może.

Nasz stary Kraków dwa razy już w tej wojnie był w blizkiem niebezpieczeństwie, ale P. Bóg go uchronił, czy nie na to, by jak w ciągu wieków, tak i teraz był sercem krwią spływającej, pożoga zniszczonej Polski. Musi on ją całą przygarzać, otoczyć opieką, za wszystkich, którym to dziś niemożliwe, przemówić. Niech więc z Krakowa wyjdzie wołanie i prośba do wszystkich blizkich i dalekich, by wyciągnęli miłosierną rękę.

Adam Sapieha, książę-biskup krakowski.

Lud polski na Węgrzech.

O ludzie polskim na Węgrzech znajdujemy w „Dzienniku Kujawskim” artykuł, z którego bierzemy poniżej podane ustępy:

Największe skupienie osadnicze polskie znajdują się na Orawie i Spizu. Na Orawie Polacy zamieszkują graniczące z Galicyą zachodnią powiaty namiestkowski i tersteński. Jest tam około 40 osad polskich, z których wymienimy znacniejsze: Jablonne, Lipnice, Dolna, Mętne, Klim Zakamienny, Wesole, Chyżne, Nowoty, Podwilk, Piekelnik, Półgórze, Hrustyn, Rabczyce.

Na Spizu lud polski zajmuje północne stoki Magury (Zamagórze), gdzie się najsiłniej utrzymał język i obyczaj polski, ostep środkowy i rozdole Krepaka, od Po-

straszniejszą nędzę.

— A wiezienia są? — zapytał Bednarek.

— Bardzo dużo ich jest nawet, — odpowiedział pan, kładąc pióro na stole.

— A domy wyrobne egzystują? — ciągnął Bednarek.

— Egzystują, — odparł przybyły — i niestety są przepełnione.

— Znaczący wszystko idzie swoim torem i szpitalu napewno nie zamknięte? — dodał dalej Bednarek.

— Zostały jak były.

— Bardzom rad, bo słuchając panów, doprawdy przelakłem się, że te wszystkie pożyteczne zakłady przestały istnieć.

— Tak, to prawda, ale musi się pan zgodzić, że te wszystkie zakłady dają bardzo mało chrześcijańskiej pomocy i pociechy, i chcielibyśmy zebrać pewną sumę pieniędzy dla biednych, by im kupić nieco strawy i opału. Umyślnie wybraliśmy dla naszej kwesty czas przedświąteczny, kiedy biedacy czują więcej swoją nędzę, a bogatsi cieszą się i radują. Rachujemy i na pana. Ileż pan na to przeznaczasz?

— Ani szeląga, — odparł Bednarek.

— Zapewne nie życzy pan sobie, by cyfra jego ofiary była wiadoma?

— Życzę sobie! moi panowie... by mnie zostawiono w spokoju! — odparł Bednarek... A jeśli pragniecie mego zdania w tej sprawie, to powiem otwarcie, sam w Boże Narodzenie nie hulam i nie chcę dopomagać do tego próżniakom. Płacę podatki na utrzymanie szpitali i tych wszystkich zakładów, o które was pytałem i uważam, że robię swoje; kto w biedzie, niechaj tam idzie.

— Wielu z różnych powodów nie może

dolać do Lubczuli i Muszyny. Znajdzie się tu około 70 osad polskich, jako to: Biała Spiska, Drużbiaki, Jurgów, Lendak, Krempuchy, Lubowla Stara i Nowa, Lup-sze, Niedzica, Ostrumia, Sławków Mały, Stara Wieś i Żar (Zdziary).

Na ziemi trenczyńskiej (żupaństwo trenczyńskie) ku południowi od Śląska Cieszyńskiego położonej, lud nasz zajmuje stoki górskie, wysunięte na zachód, skupiając się głównie w dorzeczu Kisucy, skąd lud polski w Trenczyńskim zowie siebie Kisuczani. Największą osadą polską jest miasto powiatowe Czacza. W powiecie czaczańskim leżą osady polskie: Tuszowska, Rakowa, Oszczadnica, Skali-te, Czerne, Oleśna, Świerzykowice-Stasz-ków i Podwysoka. W powiatach bieżańskim i żylińskim jest po dwie wsie polskie. Wogóle na ziemi trenczyńskiej istnieje 11 wielkich osad polskich.

Poza temi etnograficznie polskimi skupieniami, sąsiadującymi bezpośrednio ze Śląskiem Cieszyńskim i Galicyą zachodnią — sporo jest wysepek polskich w morzu Słowaczyny zatraconych.

Na Liptowie wysepek takich jest dwie, a mianowicie w powiatach mikulaskim i rużemborskim. Liczą one 10 wsi, z ludnością przeszło 15 000 dusz. Nazwy wsi tych są następujące: Łużna, Górna, Średnia i Dolna Rewuca, Ciepliszki, Nowoty, Huta, Osada, Wielkie i Małe Borowe (Swinarki). W żupaństwie giemierskim Czech dr. Pasterek odkrył trzy osady polskie: Pogorele, Szumiacz i Domiczany.

W t. zw. „Uziemiu wschodnio-słowackim narzecze” w żupaństwach Abauj-Torna, Zemlin i Ung stosunki narodowościowe są pogmatwane niesłychanie. Polacy, Słowacy i Rusini mieszkają tam obok siebie. Gwary ludowe stają się trudne dla wyraźnego zdefiniowania, lecz posiadają podkład niewątpliwie polski. Gwary te Szafarzyk i Hodža (twórcy literackiego języka słowackiego) zowią „polsko-słow-

tam iść — odrzekł przybyły pan — a wielu woli raczej umrzeć, aniżeli tam się znaleźć.

— Jeżeli wola umrzeć, — mówił Bednarek — to niechaj umierają, więcej miejsca będzie na świecie. A przedewszystkiem, to mnie nic a nic nie obchodzi.

— Powinno by obchodzić — zauważył jeden z panów.

— Powtarzam, że to nie moja rzecz. Każdy człowiek ma swoich spraw dosyć, aby się jeszcze miał mieszać do cudzych. Ja mam swoich dostatecznie. Do widzenia panowie.

Przekonawszy się, że niczego u Bednarka nie wskórają, panowie wyszli, a ten, bardzo z siebie zadowolony, wziął się znowu do roboty.

Tymczasem coraz robiło się ciemniej, mroź wznosił. Jakś na wpół zamarznięty chłopak, zebrząc, zaczął śpiewać pod oknem Bednarka kolendę, ale Bednarek złapałszy linijkę, tak mu energicznie pogroził, że śpiewak uciekł czempiercem.

Nakoniec nadeszła chwila zamknięcia kantoru. Ociągając się i z niechęcią zszedł Bednarek ze swego wysokiego stołka i krzyknął na pisarza, że pora zabastować. Pisarz zadziwiał się, jak przeskoczył lampę i ubrał się w palto.

— Pan zapewne chciałby być wolnym jutro i pojutrze? — zapytał Bednarek.

— Tak, jeżeli tylko pan nie będzie miał przeciwko temu.

— Naturalnie, że mi się to nie podoba i że to będzie z moją krzywdą, — ciągnął Bednarek. — Gdybym wytracił z pensji te dwa dni; pan by się wszak czuł skrzywdzonym?

Pisarz próbował się uśmiechnąć...

Straszliwe widma.

(Ciąg dalszy.)

— Nie gderaj wujaszku, a przyjdź lepiej do nas na wilię!

Bednarek zamiast odpowiedzi, posłał go do wszystkich diabłów.

— Dla czegoż to tak wuju? zkad ta nielaska?

— Po coś się żenił? — zapytał Bednarek.

— Bom się w mej żonie zakochał!...

— Bom się zakochał! Bom się zakochał! — przedrzeźniał takim tonem Bednarek, jakby to była jeszcze głupsza sprawa, aniżeli świętowanie Bożego Narodzenia. — Do widzenia!

— Ależ wujaszku, tyś mnie i przed moim małżeństwem, ani razu nie odwiedził, to czego teraz nim się wykrecasz?

— Do widzenia — powtórzył Bednarek.

— Niczego od ciebie nie potrzebuję i niczego od ciebie nie żadam. Dla czegoż nie mamy żyć w przyjaźni?

— Do widzenia! — powtórzył znowu Bednarek.

— Z całego serca żałuję, że nie zdołał z okazji świąt namówić cię do zgody, — ciągnął dalej siostrzeniec. — Wiem tylko jedno, że nigdy nie pragnął z tobą kłótni. Do widzenia więc, wuju! Daj ci Boże dobrze spędzić święta.

— Do widzenia! — ryknął już Bednarek.

— Daj ci Boże szczęśliwie doczekać i Nowego Roku!

— Do widzenia! — ryknął już Bednarek.

Nie bacząc na krzyk wujaszka, siostrzan wyszedł z kantoru, nie uroniwszy

ani jednego złośliwego słowa. Przechodząc przez izdebkę pisarza, zatrzymał się na chwilę, by mu złożyć życzenia wesółych świąt. Serce pisarza pomimo chłodu panującego w jego pokoju, okazało się gorętszem od serca Bednarka, radośnie przyjął życzenia i również radośnie je powtórzył.

— Macie jeszcze drugiego głupca, — bałknął pod nosem Bednarek, słysząc odpowiedź pisarza. — Ma się z czego cieszyć, biorąc na miesiąc 25 rubli, a na karku żonę i kupę dzieci. Czyści wariacy.

— Przeprowadziwszy siostrzeńca, pisarz wpuszcł dwóch panów, pytających o pana Bednarka.

Weszli do kantoru i z ukłonem zbliżyli się do Bednarka. W rękach trzymali książki i papiery.

— Wszak jesteście w kantorze firmy Kruka i Bednarka? — zapytał jeden z nich. — Z kim mamy przyjemność mówić z panem Krukiem czy z panem Bednarkiem?

— Pan Kruk umarł, — odpowiedział Bednarek. — Dzisiejszej nocy upłyne akurat siedem lat od dnia jego śmierci.

— W takim razie liczymy na hojność jego spadkobiercy i współnika — przemówił przybyły, wyciągając papier do Bednarka.

— Ale Bednarek jak tylko usłyszał, że tu idzie o hojność, skrzywił się, pokiwał głową i nie wziął papieru.

— W świątecznym czasie, proszę pana — przemówił znowu jeden z panów, biorąc pióro ze stołu — więcej jak kiedykolwiek trzeba pamiętać o biednych i bezdomnych. Tysiące ludzi łakną najniezbędniejszych rzeczy, setki tysięcy cierpią naj-

„Kłemi”. Według zdań uczonych pierwotna ludność ziem tych musiała być polską.

Ścisłych danych statystyczno-etnograficznych z Uziemia brak. Wiadomo z pewnością, iż gmina Hradisko, w zupanstwie szaryjskim jest polska, że polskie są jeszcze gminy: Kluczowa, Komarowce, Nowa Wieś, Huta Stebnicka, Szmy i miasteczko Zborów. Według badacza Czambela wiele ma być polszczyzny w miejscowościach Sandol, Gaboltów, Świerzów, Tarnów i Radonia. Mieszkańcami polsko-ruskimi mają być osady: Malców, Rokitów, Rychwałd, Mokrolak i Liwów.

W komitacie Abauj-Torna mieszkają tu i owdzie (Koszyce, Preszów) tak zwani „Słowiacy”. Lud ten zowie tak siebie dla odróżnienia się od Słowaków. O Słowaków spierają się Rusini i Słowacy, jednak jest to lud niewątpliwie polski, a gwara jego — zepsuta polska. Tak zw. Słowacy należą do cerkwi grecko-katolickiej, co jest najprawdopodobniej spuścizną obrządku cyrylo-metodyjskiego (głagolickiego) i państwa Wielko-Morawskiego, do którego te kraje należały.

W zupanstwie ziemlińskim, według dr. Czambela polskimi są osady: Gilgowie, Holczykowce, Jasienowce, Topolówka, Okrasny, a według Smólskiego i Duplin, Mościski, Goroczyn, Okruhl i Tyrszyn. Lud tych osad rozmawia pomiędzy sobą gwara mazurską („po naszymu”).

I w zupanstwie Ungskim znajdzie się niewątpliwie ludność polska, panują tam bowiem stosunki gwarowe, analogiczne ziemlińskim.

Iluż jest Polaków na Górnych Węgrzech? Znaczący stosunek etnograficznych z Karpatami G. Smólski, z którego artykułu w „Świecie Słowiańskim” za-czerpnęliśmy powyższe dane, sądzi, iż jest ich przeszło 300 000.

Wszakże sądzić należy, iż cyfra ta jest obecnie znacznie większa i prawdopodobnie dosięga 500 000. Do roku 1880. urzędowa statystyka węgierska wykazywała ludność polską. Od owego zaś roku znikł termin „lengyel” (Polak) i statystycy madyjarscy znają na Górnych Węgrzech tylko Słowaków.

A wszak na Spizu i Orawie mieszka taki sam lud góralski, jak i na Podhalu. Orawiaczy z Podhalanami stanowią jeden szczerp, ani zwyczajem, ani wierzeniami, ani strojem się nie różnią, zaś kłusowanie tręczyńscy są rodzonymi braćmi śląskich Pablonkowian, mówiących jedną z nimi gwara.

„Ziemie te były w posiadaniu naszych pierwszych królów piastowskich. Orawa i części Szarysza były zespolone z państwem polskim do połowy 14. wieku. Po zagarnięciu ziem tych przez Madziarów, z ramienia już królów węgierskich nie przedstawiali tu rządzący możnowładcy polscy. Dzieje Orawy wymieniają długi szereg polskich kasztelanów orawskich i możnowładców Polaków, władających tym krajem z ramienia Węgier.

W okresie kontreformacji książę polski Czechowicz, rodem z Podhala, przy pomocy kilku księży rodaków wypenił na Orawach protestantyzm. Bronią ks. Czechowicza był właśnie język polski.

Ziemie Spiska (po niemiecku Zips, po madyjarsku Warmegye) Bolesław Krzywousty, wydając córkę swą Judytę za mąż za Stefana, królewicza węgierskiego, dał mu w posag za obowiązkiem zwrotu Polsce po jego zgonie. Węgrzy nie kwapili się. Dopiero w roku 1442. Zygmunt, cesarz niemiecki, ziemie spiską z 13. miastami zostawił królowi Władysławowi Jagiellie. Pomimo starań węgierskich — panowie polscy nie pozwolili na zwrot Spizu, który pozostał przy koronie polskiej aż do pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej, gdy Maryja Teresa zagarnęła Spizę zapoczątkowała rozczłonkowanie Pol-ski.

W roku 1506. Zygmunt I. ustanowił tu starostwo niegrodowe. Miasto Kiezmak pozostawało od 1530. roku do końca 17. wieku w rękach Łaskich. Zamek w Lubowli, wzniesiony w 1555. roku przez Piotra Szafrana, dziś znajduje się w reku Zamojskich. Miasto Lewocza zachowało pamiątki polskie, żyje tam stara sztuka i kultura polska. Kościół św. Jakóba, w tym „spiskim Krakowie”, przypomina kościół Maryacki, i posiada ołtarze i tryptyki naśladujące dzieła Wita Stwosza. Jest to praca artystyczna uczniów krakowskiego mistrza, zwłaszcza zasługuje na uwagę wielki ołtarz, dzieło Pawła Urbanowicza.

Co do zupanstwa tręczyńskiego, to cała ziemia po rzece Wag należała dawniej do księstwa Cieszyńskiego, dziedziczącego Piastów śląskich. Po ustąpieniu

sporach granicznych w roku 1417. granica została przesunięta od Wagu do potoku Brenina. Węgrzy potrafili później granicę tę przesunąć na północ i na zachód. Pas ziemi nad tak zwanymi „szancami Jabłonowskimi” wydał księciu cieszyńskiemu Przemysławowi II. Maciej Korwin, król węgierski.

Rząd węgierski starał się wszelkimi sposobami Polaków na Węgrzech zamieszkanych zmadziaryzować. Klerowi polskiemu nie wolno się zjawiać ani na Spizu, ani na Orawie. W roku 1880. na rozkaz z Pesztu przerwano misje polskie na Spizu, urządzone przez biskupa miejscowego, który zaczął tu prowadzić agitację polską. Na Orawie i Spizu wyrzucani są z chaty osadnicy galicyjscy. Za niepożądany uważany jest nawet dłuższy pobyt wśród górali letników z Galicji. Rodzicom polskim powracającym z Ameryki, odbierane są dzieci i następnie wychowywane w szkołach madyjarskich. Rzekomo chodzi tu o „moralność”, gdyż Węgrzy nie uznają ślubów kościelnych, zawartych za oceanem.

Zmadziaryzowano nazwy miejscowości polskich: Krzyżowa Wieś — zwie się Keresztfa, Mały Sławków — Kisszalok, Szaraki — Nagyor, Słowiańska Wieś — Totfa, Kotaczków — Kolacs, Stara Wieś — Szepesfalu i t. d. Na mapach kraj wygląda jak czysto madyjarski.

Nie brak też przekręcania nazwisk Polaków, zwłaszcza odbywających służbę w wojsku.

Pisma polskie, adresowane góralom polskim, władze zwykły konfiskować, lub zwracać adresatom. Za to rozpowszechnione są wśród ludu książki do nabożeństwa o podwójnym tekście słowacko-madyjarskim, portrety królów i bohaterów węgierskich.

Tekst słowacki w tych wydawnictwach madyjarskich nie oznacza wcale faworyzowania Słowaków, gnebionych wszelkimi sposobami, lecz obawiając się kwestyi polskiej na Spizu i Orawie — Węgrzy wybierają zło, ich zdaniem — mniejsze. Więc ani w kościele, ani w szkole — ani w urzędzie nie masz nie polskość przypominającego — w etnograficznie polskiej części Górnych Węgier.

Polacy na tułactwie.

Węgrzy wysyłają tułaczy polskich do Czech.

Czeska gazeta „Wenkow” donosi: W Budapeszcie znajduje się obecnie kilka tysięcy rodzin tułaczy polskich z Galicji w ostatecznej niedzy. Najpierw apelowali oni do uczucia miłości bliźniego Madyjarów, następnie wysyłali deputację z prośbą o pomoc do Wiednia, tymczasem zaś bieda stawała się coraz większa i poczęli cierpieć głód. Po długim oczekiwaniu i cierpieniu biedaków skończyło się na tem, że rząd węgierski zezwolił na to, aby wszystkich tułaczy polskich z Węgier wywieziono za wolnymi biletami do Czech. Tułaczy porożdzielano na grupy po 100 rodzin i codziennie jedna taka grupa przybywa do Czech. Do Pragi przybyły już dwie grupy. — Szlachetni Czesi i ten ciężar więc jeszcze będą musieli wziąć na siebie.

Z stron ojczystych.

Z Prus Zachodnich, Warmii i Mazowsza.

Elk. Swego czasu podczas zajęcia Elku przez Rosyan wprowadzono dnia 19. sierpnia r. b. w niewolę jako zakładników siedmiu mieszkańców Elku. Długo nie wiadziiano, co się z nimi stało. Obecnie nadeszła wiadomość, że zakładnicy, i to lantrat dr. Peters, burmistrz Klein, superintendent Bury, duchowny Brehm, radca sprawiedliwości Siebert, oraz rajcy miejscy kupcy Becher i Wrobel żyją w Rosji i to w Omsku w Syberji, gdzie im się dobrze wiedzie. Rząd niemiecki posłał im za pośrednictwem konsula amerykańskiego pieniądze na podróż i utrzymanie. Również innym jeńcom, zabranym w Elku przez Rosyan, ma się dobrze powodzić w niewoli rosyjskiej.

Z Księstwa Poznańskiego.

Miejska Górka. Drożyzna artykułów spożywczych daje się tutaj coraz dotkliwiej we znaki: obecnie płaci się tu n. p. za ryż 45 do 50 efn., za kaszę jęczmienną 35 fen., ziemniaków brak ogólny na targu. Prawdziwą opatrnością jest w tym roku dla ludności tułejzkiej cukrownia. Ludność robocza ma bowiem taki przynaj-

mniej zarobek a kampania potrwać ma do drugiej połowy lutego.

Leszno. Pożar nawiedził we wtorek nad ranem tutejszą sprytownię, która wyrabia także płatki ziemniaczane. Pożar wybuchnął w młynie w części, gdzie mieści się młyn dla wyrobów ziemniaczanych. Całe urządzenie młyna stało się pastwą płomieni. Strate obliczają na 15 tysięcy marek. Pożar spowodowało przypuszczenie zapalenie się łożyska u maszyny.

Ze śląska, czyli Staropolski.

Zabrze. O nazwę Hindenburg. Za przykładem gminy Zabrze stawili również powiat zabrzański wniosek o zmianę nazwy swej. General Hindenburg, poproszony o zezwolenie na to, miał oświadczyć zgodność swą na projektowaną zmianę.

Bytom. Opiekunom ku przestrodze. Pewien krawiec w Hajdukach pod Bytomiem był opiekunem dwóch dziewcząt i jako taki zawiadywał ich domem. W ostatnich czterech latach zużył on przeszło 1 000 marek, zebranych z dzierżawy z owego domu, na swoje cele, lecz pokrywał zwykle tę sumę z własnych dochodów. Tego roku jednak z powodu wojny nie zarabiał dosyć w zawodzie swoim i sumy rzeczonych przy obrachunku pokryć nie mógł. Z tego powodu oskarżono go o sprzeniewierzenie i stawiono przed sąd, który go skazał na 9 miesięcy więzienia.

Lubań. Niezły lecz kosztowny pomysł. Pewien patryota niemiecki, właściciel młyna parowego w Lubaniu na Śląsku, w celu przysporzenia kasie państwowej złota, ogłosił pod dniem 28. grudnia, że za każdą monetę złota, zamienioną u niego w dniach 30. i 31. grudnia, udzieli w podarunku 5 funtów maki pszennej. Rezultat tego wezwania był nieoczekiwany. Tak w jednym jak i w drugim dniu od samego rana młyn owego pomysłodawcy młynarza był formalnie obleżony. Pewna wieśniaczka tyle od razu zeremadziła złota, że mogła zabrać ze sobą do domu kilka centnarów maki. Ożółtem ów właściciel młyna przekazał banku rzeszy w Lubaniu za 68 000 marek złota. Na sumę tę złożyło się 906 osób, spośród których rozdzielono razem około 300 centnarów maki za darmo.

Z innych dzielnic.

Tarnopol. Wiedeński „Kurier Polski” przynosi szereg wiadomości o Tarnopolu, przywiezionych przez jednego z tamtejszych obywateli.

Gubernator zatrzymał wszystkich urzędników w urzędowaniu, a jest ich w Tarnopolu bardzo wielu, gdyż prawie wszyscy pozostali na posterunku. I tak urzędzie sąd pod przewodnictwem radcy dworu Kozickiego. Minimalnie jednak jest zajęty, gdyż prócz spraw czynszowych i drobnych przekroczeń karnych ważniejsze sprawy nie są załatwiane. Wydał jednak gubernator ze sądów i wszystkich innych urzędów wszystkich urzędników żydów, a nawet neofitów, tj. żydów, którzy przyjęli wiarę chrześcijańską.

Środki żywności są na ogół tanie, gdyż doważą je Rosyanie. Dlatego też przy bardzo małych funduszach można się jako tako utrzymać. Natomiast niektóre towary, w szczególności sukna, płótna, suknie i ubrania są bardzo poszukiwane w Rosji. To też właściciele handlowi z tymi towarami, o ile mieli zapasów, rozprzeczali takowe z dobrym zyskiem.

W majątkach ziemskich, które zostały bez właścicieli, względnie pozostawionych przez nich administratorów, zaprowadzili Rosyanie sekwestr na rachunek właścicieli względnie dzierżawców. Natomiast nie jest prawdą, jakoby Rosyanie odezwalni wzywali właścicieli domów, którzy z miasta wyemigrowali do powrotu i to rzekomo pod grozą konfiskowania ich własności. Takich odezwo wogóle nie było i gdyby wogóle była mowa jakakolwiek o podobnym zarządzeniu, musiałby słyszeć Moga więc wychodzić, którzy pozostawili nieruchomości w kraju, pod tym względem być spokojni.

Kraków. Powrót do Krakowa zakazany. Pod powyższym nagłówkiem czytamy w krakowskim „Głosie Narodu”:

Z powodu, że wiele Krakowian, bawiaczych poza miastem usiłowało powrócić do domu, podajemy wyjaśnienie z Komendy twierdzy, że powrót do Krakowa, tych, którzy go dawniej i na dłuższy czas opuścili — nie jest dozwolony pod żadnym pozorem.

Kraków. — jest wiadomo — znajduje się jeszcze na terenie wojny, a ewakuacja także nie ustaje. Wobec przeprowadzana jest

w dalszym ciągu. Wymagane jest stanowczo posiadanie całych zapasów 3-miesięcznych, których używać dotychczas nie pozwolono.

Nadto ponieważ zdarzyło się w paru wypadkach, że uzyskano tutaj legitymację na przejazd z Krakowa do Wiednia i z Wiednia do Krakowa dla osoby będącej w Wiedniu i legitymację tę jej zawieziono i umożliwiono przyjazd do Krakowa, władze tutejsze zarządziły, iż legitymacje takie muszą być stemplowane na dworcu krakowskim przy wyjeździe i na dworcu wiedeńskim przy odjeździe. Nieostemplowane tutaj lub w Wiedniu legitymacje są nieważne, a posiadacze ich będą pociągnięci do odpowiedzialności.

Zakopane. Uwieszenie prezesa galicyjskiej Rady Narodowej: „Kur. Poznański” donosi, że posłowie Cieński i Stroński zostali aresztowani w Zakopanem, wywiezieni do Tyrolu względnie Styryi i tamże internowani. Poseł Cieński jest wybitnym członkiem stronnictwa ziemiańskiego t. z. Podolaków, poseł zaś Stroński należy do grupy rzeczypospolitej, zbliżonej do Podolaków. Obaj należeli do galicyjskiego Naczelnego Komitetu Narodowego, z którego wszakże wystąpili. Posłów Cieńskiego i Strońskiego przewieziono pod eskortą żandarmerji, której towarzyszyła z ramienia organizacji legionów agentka p. Prauss.

O aresztowaniu posła Strońskiego pisaliśmy już za „Berliner Tagebl.” o aresztowaniu posła Cieńskiego, prezesa galicyjskiej Rady Narodowej, dowiadujemy się teraz z „Kur. Poznańskiego”. Fakt, że aresztowanych eskortowała agentka galicyjskich legionów, potwierdza to, cośmy pisali o powodach aresztowania posła Strońskiego.

Lwów. Gazety niemieckie donosiły kilkakrotnie, że muzeum Ossolińskich we Lwowie zostało splądrowane przez Rosyan a zbiory jego wywiezione w głąb Rosji. Przybyła w tych dniach do Krakowa osoba wianogodna, która do końca listopada bawiła we Lwowie. Osoba ta, opisując w „Czasie” krakowskim wrażenia z pobytu swego we Lwowie stwierdza, że do dnia 21. listopada zbiory w Ossolineum pozostały nieknięte.

Polityka.

Berlin. Rząd pruski zakazał ze względu na powagę czasu w nadchodzącym karnawale wszelkich publicznych maskarad, przedstawień karnawałowych, balów maskowych i t. d.

Berlin. Milion karabinów dla Rosji. „Berl. Tagebl.” otrzymał z Genewy następujący telegram prywatny: Z Warszawy donoszą, że z zagranicy sprowadzono jeden milion karabinów, które już rozdane zostały pomiędzy klasą roczników 1915, (t. j. pomiędzy nowych rekrutów).

Wiedeń. „Polen”. Pod powyższym tytułem zaczął wychodzić pod kierownictwem profesora uniwersytetu krakowskiego dra Władysława Leopolda Jaworskiego tygodnik w języku niemieckim redagowany, który ma na celu zapoznanie kół niemieckich z życzeniami i dążeniami polskimi. Tygodnik ten, jak nazwisko wydawcy wskazuje, jest redagowany z punktu widzenia galicyjskiego Naczelnego Komitetu Narodowego i pisze tylko to, jak to wykazują białe miejsca w numerze okazyjnym, na co pozwala cenzura wiedeńska.

Amsterdam. Pojedynek pociągów panc. Londyński „Daily Mail” podaje romantyczny opis pojedynku między angielskim pociągiem pancernym a niemieckim pod Dixmuiden. Niemiecki pociąg opancerzony, ciągniony przez dwie lokomotywy zaczął ostrzeliwać pozycje sprzymierzonych poprzez zalany teren pod Dixmuiden. Wtedy wyruszył mu naprzeciw pociąg opancerzony od strony angielskiej. Wywiązał się straszny pojedynek artyleryjny, który trwał przez godzinę. Pociągi raz się zbliżały do siebie, to znów oddalały, strzelając z wszystkich armat. Wreszcie — tak twierdzi źródło angielskie — pociąg niemiecki legł w gruzach, a pociąg angielski oddalił się bez wielkich szkód.

Sofia. Gazeta bułgarska „Dnewnik” donosi na podstawie Bułgarów, powracających z Albanii północnej, skąd miał ich wywalić podobno przymusowo Essad Pasza, że w Albanii szerzy się ruch nacjonalistyczny, który staje się niebezpieczny nie tylko dla Essada Paszy, lecz także i dla Serbów. Zdaje się, że węzeł albański może rozwiązać tylko jakieś obce mocarstwo.

Wojna.

Niemieckie doniesienie urzędowe.

TBW. Wielka kwatera główna, 9 stycznia.

Na zachodzie.

I wczoraj mieliśmy niepomyślną pogodę, połączoną częściowo z ulewą i deszczem i burzą. Rzeka Lys wylewa w kilku miejscach.

Kilka nieprzyjacielskich natarć na północnym wschodzie od Soissons odparto po części ze znacznymi stratami Francuzów.

Natarcia Francuzów pod Perthes (na północnym wschodzie od obozu pod Chalons) odparto, przyczem nieprzyjacieli znaczne poniósł straty.

We wschodniej części gór argońskich natarło nasze wojsko z pomyślnym skutkiem, wzięło 1200 Francuzów do niewoli oraz zdobyło kilka ciaskaczy min i moździerzy brzozy. Odznaczali się przy tem strzelcy ślascy, batalion lotaryński i heska obrona krajowa.

Nasz rów przedfrontowy, w którym nie mieliśmy żołnierzy, wysadzono w powietrze w chwili, kiedy się w nim usadowili Francuzi, którzy wskutek tego zgineli.

Na zachodzie i północy od Sennheim nic się nie zmieniło.

Wyparliśmy Francuzów z Ober Bürenhaupt i z rowów przed tą miejscowością i wzięliśmy 100 jeńców.

Na wschodzie.

Położenie na wschodzie przy stałe niepomyślną pogodzie bez zmiany. Nasza zdobycz z 7 stycznia wynosiła na 2000 jeńców i 7 arabinów maszynowych.

Naczelne dowództwo wojsk.

TBW. Wielka kwatera główna, 10 stycznia przed południem.

Na zachodzie.

I wczoraj była pogoda niepomyślna. Rzeka Lys wystąpiła miejscami aż do 800 metrów z koryta.

Usiłowania nieprzyjaciela, aby nas wyprzeć z przyczółków nadmorskich pod Nieuport, chybiły.

Na północnym wschodzie od Soissons wznowili Francuzi natarcia, które wczoraj odparto z wielkimi dla nieprzyjaciela stratami, przyczem wzięliśmy sto jeńców. Dziś tam walka znów się toczy.

Na zachodzie i wschodzie od Perthes (na północnym wschodzie od obozu pod Perthes) Francuzi znów gwałtownie natarli ale natarcia te złamaliśmy, przyczem Francuzi wielkie ponieśli straty; wzięliśmy około 150 jeńców.

W górach Argońskich znów zyskaliśmy kawał gruntu. Tu i w okolicy Apremont, na północy od Toul walka trwa jeszcze.

Dnia 8 stycznia wieczorem usiłowali Francuzi ponownie wziąć naszą wieś Ober Bürenhaupt. Natarcie odparto i wzięliśmy jeszcze 230 jeńców oraz zdobyliśmy karabin maszynowy, razem wzrosła zdobycz nasza pod Ober Bürenhaupt na 2 oficerów, 420 jeńców i karabin maszynowy. Francuzi i tu widocznie znaczne ponieśli straty. Wielka liczba rannych i zabitych leży przed frontem i w sąsiednich lasach.

Wczoraj stoczono tylko mniejsze uderzenia w Górnej Alzacyi. Około północy wojsko nasze odparto natarcie Francuzów pod Niederaspach.

Na wschodzie.

Pogoda jeszcze się nie poprawiła. Na całej linii położenie bez zmiany.

Mniejsze natarcia Rosyan na północy od Mławy odparto.

Naczelne dowództwo wojsk.

TBW. Berlin, 10 stycznia. (Z urzędu. Urzędowe sprawozdanie rosyjskie z 7 stycznia utrzymuje, że Rosjanie natarli na wieś Brzozowo pomiędzy Prasnym i Mławą, że zniszczyli tam prawie zupełnie nasze wojsko i nie dobitków wzięli do niewoli. Ta wiadomość jest zmyślna. Wsi Brzozowa wojaka nasze nigdy nie zajmowały. Natarcia natarły 3 rosyjskie kompanie w nocy z 5 na 6 stycznia, idąc w skupieniu drogą od Gruduska (?), na wieś Barzisz-Rodzow (?). Natarcie odparto bez trudu. Z naszych poległ jeden żołnierz a do niewoli nikt nie został wzięty. Strat Rosyan nie można było stwierdzić z powodu zawiei śnieżnej, która zaczęła się tej nocy.

Dr. Weil.

Z powodu wstąpienia do francuskiej służby wojskowej utracił socjalistyczny poseł dr. Weil obywatelstwo niemieckie a tem samem także mandat poselski.

Armady niemieckie z Tsingtau, zdobyte przez zajęcie tej twierdzy, sprzedali Japończycy, według TBW, Anglikom.

Dostojne ofiary wojny.

Turcy ogłaszają, że na Kaukazie w walce z nimi poległ jeden z wielkich książąt rosyjskich.

Podczas walk w Polsce poległ dwaj wielcy książęta.

Pod Sochaczewem poległ rosyjski generał Sawicz.

Pod Łodzią i Łowiczem raniono według jednej z gazet szwajcarskich 8 generałów rosyjskich.

Na zachodzie poległ jako szeregowiec syn francuskiego prezydenta ministrów Viviani.

Mahometanie w Albanii

wznawili kroki nieprzyjacielskie w okolicy portu San Giovanni di Medua mimo zawieszenia broni. Na rzecę Wajucy usiłowali przeszkodzić przewożowi towarów do Czarnogóry. Włosi wysłali tam mały krążownik „Piemonte”.

Port w Archangielsku.

TBW. Bazylea, 7 stycznia. Do „Basel. Nachr.” donoszą z Paryża, że Rosja posiada sposoby, aby przez całą zimę nie dopuścić zamrożenia portu w Archangielsku. (Przez to zapewnia sobie Rosja dowóz broni i naboju z zagranicy. Red.)

Nowy zakaz wywozu z Holandii.

TBW. Haga, 9 stycznia. Rozporządzeniem królowej zabroniono wywozu materiału na dery oraz konserwów i wyrobów z roślin strączkowych.

Derwisze.

Derwisze z mahometańskiego zakonu Newlewi a także derwisze skaczący i wyjący oddali się na usługi sułtana tureckiego w wojnie religijnej.

Szlachta galicyjska u cesarza austriackiego.

Przedstawiciele szlachty galicyjskiej udali się do cesarza Franciszka Józefa, aby mu złożyć hołd i zapewnić, że szlachta galicyjska trzyma się wiernie swego ślubu, zawartego w słowach: „Przy Tobie, Najjaśniejszy Panie, stoimy i stać chcemy”.

Cesarz podziękował Galicyi, za to, że Galicya więcej czyni, niż wymaga ustawa wojskowa i zapewnił swój ukochany kraj koronny o swojej niezłomnej życzliwości i łasce.

O co chodzi.

TBW. Londyn, 10 stycznia. Biuro Reutersa donosi: Lord Roseberg w mowie, wygłoszonej w Dalkeith, powiedział między innymi: Stoimy wobec dwu pewników największego znaczenia a mianowicie:

1. Anglia zostanie na wieczne czasy ujarzmiona, jeżeli nie będzie walczyła, poświęcając ostatni szyling i ostatniego mężczyznę;

2. Naród niemiecki nie odzyska już nigdy stanowiska największej na świecie potęgi wojskowej, jeżeli w tej wojnie zostanie zwyciężony.

Z różnych stron.

Niemia ofiary, przed którą się „Wiarus Polski” przez ćwierć wieku swojej służby narodowej coinał być, kiedy chodziło

o dobro Rodaków. Teraz, kiedy „Wiarus Polski” wskutek wojny ciężkie przechodzi czasy, jest to obowiązkiem całego ogółu polskiego, aby zasłużone pismo popierał, zjednywając mu nowych abonentów. Na ten kwartał jeszcze „Wiarus Polski” na poczęcie i u roznościecieli zapisywać można.

Langendreer. Żona pewnego górnik w obiedzie wyrzuciła z trzeciego piętra dwójce dzieci na bruk a potem sama za nimi skoczyła. Wszyscy troje ranieni śmiertelnie a jedno z dzieci już umarło.

Kogut galijski. Jak donosi „Kur. Pozn.”, zamieszczając pisma francuskie następujące opowiadanie pewnego artylerzysty francuskiego. Było to w chwili naszego wielkiego odwrotu poza Marne. Na wszystkich drogach panował szalony ruch, bez końca toczyły się długie łańcuchy wozów, a obok nich niewesołe szeregi zbiegów. Żołnierze nasi zagadywali zbiegów, dodawali im otuchy, przyrzekając: „Nie bójcie się, niedługo znów wrócimy!”

Wśród uciekającej ludności baterya nasza natknęła się na pewną rodzinę, która wiozła na wozie drabiasnym cały swój dobytek domowy: meble, pierzyny, trochę książek, bieliznę, inwentarz, a przede wszystkim mnóstwo drobiu, wśród którego wzbudził podziw nas wszystkich duży i dumny kogut. „Sprzedajcie nam tego koguta” — zawołało kilku z naszych, obliżając się na samo wspomnienie smacznej pieczeni. Targ w kark i kogut stał się naszą własnością; przywiązano go za nogę do pudła amunicyjnego. Niebawem jednak baterya otrzymała rozkaz odprzodkowania dział, aby zabezpieczyć odwrót oddziałowi piechoty. Bardzo ładnie i pięknie, ale co miało się stać z kogutem?

Nie było czasu do namysłu. Pierwszy strzał huknął. Kogut zerwał się przelekniony, bijąc skrzydłami i rzucając się jak szalony, oczywiście bez rezultatu, ponieważ sznur, trzymający go, był mocny. Żołnierze bawili się tym widokiem jak dziećmi. Podczas drugiego wystrzału wyśiłki jego były już znacznie mniejsze, jak gdyby był przejrzał całą bezskuteczność podjętej próby ucieczki. Gdy jednak rozległ się grzmot trzeciego wystrzału, wspiął się dumnie na swych ostrogach, wydłużał szyję i z całych sił zapiał, jak gdyby przekrzykując zamierzal mowę dział. Potem już za każdym razem, gdy tylko spadł strzał, kogut nasz darł się ze swym „kikeriki”. To znów wywarło ten skutek, że artylerzyści przestali się śmiać z koguta. Nie patrzeli na niego, jako na niemądrego stworza; uświadomili sobie, że to kogut galijski, symbol ich rasy.

Gdy otrzymali rozkaz dalszego marszu zanieśli bohaterskiego koguta do najbliższego gospodarza gdzie pozostawili go z tem jednak zastrzeżeniem, ażeby go dobrze pielęgnowano aż do czasu, gdy — powrócą po wojnie. Ma on bowiem potem zaznawać praw inwalidy i stać się „kogutem pułkowym”.

Płatki owsiane jako karma dla ludzi. W celu oszczędzenia maki pszennej i rżannej zarządził minister spraw wewnętrznych, aby we więzieniach podawano więźniom przynajmniej raz na tydzień zupę z płatków owsianych (Haferflocken). Zupa taka, jak powiada orędzie ministerialne, jest bardzo smaczna. Płatki owsiane mają jednak administracye więzienne wprowadzać tylko z firm krajowych.

Pogrzeb wnuków Garibaldi. Riccio Garibaldi, który zorganizował legiony ochotników włoskich dla Francji, postradał dotąd już dwóch synów we Francji. Prezydent republiki Poincare, który już przed kilku dniami wysłał do ojca poległych telegram z powodu śmierci jego syna Brunona, obecnie po śmierci drugiego syna Konstantyna, przesłał mu również telegraficznie swoją kondolencyę, której treść jest następująca: „Zaraz po nadejściu Pańskiego telegramu dowiedziałem się o bohaterskiej śmierci drugiego syna Pańskiego, Konstantyna, który poległ w lesie Argońskim, gdzie Legion włoski codziennie daje dowody bohaterstwa. Przyjmij Pan ponownie wyrazy mego gorącego współczucia.”

Zwłoki Brunona Garibaldi, które przybyły do Rzymu, przewieziono w towarzystwie licznych towarzyszy w uroczystym pochodzie na cmentarz. Ambasador francuski i angielski, posłowie serbski i belgijski zjawili się w kaplicy na dworcu kolejowym, gdzie wystawiono zwłoki wnuka słynnego przywódcy legionów Garibaldi.

Bad Oeynhausen. Przy zrywaniu mostu zawałiło się z powodu wysokiego stanu wody rusztowanie. Kilku robotników utonęło.

Kolonia. Sąd skazał pomocnika pocztowego Millea za kradzież przesłać.

przeznaczonych dla żołnierzy, na rok w zienia.

Ostatnie wiadomości.

REWOLUCYA W HAITY.

Na amerykańskiej wyspie Haiti, znanej od lat wielu jako miejsce częstych przewrotów, wybuchła rewolucya przeciw prezydentowi. Interesów obywateli państw europejskich bronią Stany Zjednoczone.

TRZESIENIE ZIEMI W BOŚNII.

TBW. Serajewo, 9-go stycznia (Nieurz.) Dziś zrana zauważono dwa dosyć silne wstrząśnienia ziemi. Ognisko wstrząśnienia znajduje się w pobliżu. Szkody nie powstały.

LOTNIK ANGIELSKI PRZY KNOCKE

Roterdaam, 11. stycznia. „N. R. C.” donosi ze Sluis: Jeden z lotników angielskich, którzy przelatywali w sobotę nad Flandryą, wylądował przy Knocke.

ANGLIA NIE GODZI SIĘ.

Bern, 11. stycznia. Anglia nie zgodziła się na ułatwienie żeglugi handlowej państw neutralnych.

Za druk i nakład: „Wiarus Polski”, Verlagsgesellschaft m. b. H., Bochum. — Odpowiedzialny za redakcyę w zastępstwie: Antoni Brejski w Bochum.

Do towarzyszy polskich w Oberhausen.

Na mocy uchwały walnego zebrania Tow. św. Barbary w Oberhausen, wzywa się Szanownych członków zarządu towarzystw polskich w gminie Oberhausen o podanie swych adresów: chodzi bowiem o ważne porozumienie się. Adresy uprasza się nadesłać pod adresem: Szczepan Wielgosz, Oberhausen-Alstaden, Alstaderstrasse 27. (2) Sz. Wielgosz, prezes.



Szanownemu Panu

Franciszkowi Polńskiemu

naszemu długo letniemu członkowi oraz jego małżonce

pani Rozalii Polńskiej

z domu Tujarskiej

w dniu ich srebrnego wesela dnia 12-tego stycznia roku 1915 składamy najszczerze życzenia wszelkiej pomyślności, łaski i błogosławieństwa Bożego i doczekania szczęśliwego złotego wesela.

Tow. św. Jana Chrzciciela w Essen-West.



Towarzystwo św. Wojciecha

w Gladbeck

zasyła swemu szanownemu członkowi,

Andrzejowi Kordusowi

oraz jego dożgonnej towarzysze życia,

Katarzynie Lipkówniej

w dniu ich ślubu, dnia 13-tego stycznia r. b. jak najserdeczniejsze życzenia szczęścia i błogosławieństwa Bożego.

Niech to życie małżeńskie będzie Wam wesołym wśród grona naszego, i wszystk. Rodaków.

Młoda para niech żyje!

Zarząd.

Zakład farbowania i chemiczn. pralnia

Karl Kunze.

GELSENKIRCHEN

22 HOCHSTRASSE 22

farbuje i czyści wszelką garderobę damską, męską i dziecięcą, przedmioty dekoracyjne, dywany itd. w krótkim czasie, najlepszym wykonaniu i po cenach przystępnych. : Modne plisowanie w razie załoby w najkrótszym czasie.

Składy we wszystkich miejscowościach obwoduprzesławskiego. (1572)

Dla naszych żołnierzy



Kapturki 1.25
weżowe z czystej welny

Kapturki 1.25
naokoło trazy, szydek. z czyst. wel.

Kapturki 1.45
wieżnione z czyst. weln.



Opaski 1.15
z imit. włosia wielbłądz.

Opaski 1.75
z pierwsz. trykotu z wełnianą podszewk.

Ogrzewacze 1.75
wieżnione białe i czarne

Od 11 do 17 stycznia wolno wysyłać listy polowe ważące

500 gramów.

Dla tej wysyłki paczek zniżyliśmy znacznie wielką ilość artykułów polowych.

Kartony polowe

5, 6, 8, 10, 12 fen.

Ochraniacze płuć 95f.

z imit. włosia wielbłądz.

Ochraniacze płuć 1.25

z pierwszorząd. biał. fran.

Ochraniacze płuć 1.95

z pierw. tryk. z wel. podsz.



Ciepliki 38f.

z czystej welny

Ciepliki 55f.

polne szare, z czyst. wel.

Ciepliki 68f.

z czystej welny polne szare, specyal. dług.



Rękawice do strzelania 1.10
bez palcy z dziurką do palca wielkiego

Rękawice kozuchowe, 3.90
skóra dziczyzny, naśl. na przodku podszewka kozuchowa

Rękawice kozuchowe, 5.75
Ia. Nappa, podszyte kozuchem



Szale na szyję, czysta wełna, polno-szare i brunatne 1.85 1.10

Kaftany, szare, wieżnione, bez paska przy szyi 5.25

Ochraniacze na uszy, z aksamitu i materyi, podszyte 38 f.

List polowy z czekoladą 55f.
i miętówkami 80.

Karmelki na kaszel 25f.
zawinięte 1/4 funta 35, 30.

Zgęszczone mleko, 45f.
tuba 85 i

Masło stołowe, 55f.
puszka 85 f. tuba

Miód pszczelny 55f.
tuba

Kakao w kostkach 10 f.
sztuka

Ekstrakt kawy z wodą wiśnią 90f.
butelka

Tabletki herbaciane 15 f.
10 sztuk

Przybory do szycia 36f.
List poczt. gotow. do wysłania

Butelka likieru, w kart. 55f.
nie polowym 85

Kuchnia polowa „Fix“ 1.50
z tw. spytusem w kart. pol.

Do grzania rąk 1.50
okryte filc. 10 węgielk. w kart. pol.

Krzesiwa z lontem 20f.

Zegar. kieszon. 4.50 3.50 2.50 1.85

Noże kieszonkowe mocne 35f.
do kraj. chleba 1.10, 75, 55,

Lampy kieszonkowe z do- 1.15
bremi bater. i „Osram“ met. 3.75, 2.90, 1.95, 1.55

Fajki z 2 paczkami tabaki 95f.
przyrząd do czyszczenia i 3 papier. w kartonie polow.

Recklinghausen

ALTHOFF

Recklinghausen

Bochum, den 4. Januar 1915.
Der Polizei-Präsident.
Tgb. No. I B. 1 J.

Ich ersuche um kostenfreie Aufnahme folgender Notiz im lokalen Teil des Blattes, und zwar in deutscher Sprache:

Die Wirtschaft Grabenstrasse No. 6 in Bochum ist polizeilicherseits geschlossen worden, weil entgegen der polizeilichen Anordnung vom 31. Dezember 1914. in dem Lokal nach 8 Uhr nachmittags Trinkbranntwein ausgeschenkt worden ist.

I. V.
Werther, Reg.-Assessor.

An
die Geschäftsstelle
des „Wiarus Polski“
Hier.

POLIZEILICHE ANORDNUNG.

Nach der Bekanntmachung des stellvertretenden Generalkommandos des VII. Armeekorps in Muenster vom 27. November 1914 — Abt. Ib No. 37695 — ist der Verkauf von Trinkbranntwein jeder Art (also auch von Rum, Kognak, Arrak, Likör und dergl.) in offenen Gefaessen oder in Faessern an Personen, die weder Branntweingrosshaendler, noch Schankwirte, noch zum Kleinhandel mit Branntwein berechtigt sind, verboten. Der Verkauf in Schankwirtschaften zum sofortigen Genuss auf der Stelle — aber nur gegen Barzahlung — bleibt gestattet. Durch Automaten darf der Verkauf nicht erfolgen.

In verkorkten und ausserdem mit Siegel oder Kapsel verschlossenen Flaschen oder Kruegen darf Branntwein jeder Art an Nichtkonzessionsberechtigte verkauft werden, wenn der reine Verkaufspreis, einschliesslich Flasche oder Krug, nach Abzug eines etwaigen Rabattes, fuer das Liter wenigstens 2,40 Mk. betraegt. Fuer die Flasche oder Krug duerfen nicht mehr als 5 Pf. zurueckverguetet werden.

Im Anschluss an diese Bekanntmachung ordne ich fuer den Bezirk der Koeniglichen Polizei-Direktion Bochum vom 1. Januar 1915 ab folgendes an:

1. Der Kleinhandel und jeglicher Ausschank von Trinkbranntwein jeder Art (also auch von Rum, Kognak, Arrak, Likör und dergl.) ist nur in den Stunden von 10 Uhr vormittags bis 8 Uhr nachmittags gestattet.
 2. Es ist verboten, Trinkbranntwein in groesseren als in den allgemein verbleichen 10-Pfenniggläsern zum Genuss auf der Stelle auszuschänken. Hierzu gehoert insbesondere das strengste Verbot des Ausschankens in sogenannten Salonbieregläsern, in Bier- oder Wassergläsern, namentlich aber in Branntweinflaschen, wie sie von Branntwein-trinkern stets mitgefuehrt werden.
- Zu widerhandlungen gegen diese Anordnung haben entweder die sofortige Schliessung des Lokals oder der Verkaufsstellen durch unmittelbaren polizeilichen Zwang zur Folge, oder sie werden, sofern nicht Bestrafung nach bestehenden Gesetzesbestimmungen erfolgt, auf Grund des § 132 des allgemeinen Landesverwaltungs-gesetzes vom 30. Juli 1883 mit Geldstrafe bis 150 Mk. oder 4 Wochen Haft geahndet.

Bochum, den 31. Dezember 1914.
4. Januar 1915.

Der Polizei-Präsident

i. V.

Werther, Reg.-Assessor.

Kupujmy
polski błyszczak

na obuwiu

„HERMESIN“

wyrobu

Chemiczn. fabryki „HERMES“
ST. Filipowski w Starolecie
Luisenhain Prov. Posen
w pudełkach po 10, 15, i 20 f.

MEBLE

jako też całkowitą wyprawę kupuje się dobrze tanio w domu mebli

Ferd. Gützloe

Datteln, Hohestrasse nr. 11.

Kołowce, maszyny do szycia i prania
fonografy, płyty nagrane w polskiej
niemieckiej, czeskiej i włoskiej mowie.
około 600 płyt zawsze na składzie
Wszelkie reparacje. Odplata dozwol.

Feldhagen & Co.

Seim-Beifang, (obok Vaut.

Podeszwy, wierzchy, cholewy i sprzęty szewskie

kupuje się najtaniej i najkorzystniej
w składzie skór i fabryce cholewek

A. Sievers, Bochum

ulicy Rosenstrasse 5 przy Rynku.

Drogeria Nordstern

właśc. Carl Wegmann

Dortmund, Osterholzstr. 71.

narozn. Dörenstr.
póleca na nadchodzący czas przeprowadzki
farby, lakiery, pendzle jako też
szybko schnące farby do
podłogi. (1493)

Inter. zegark. i tow. złotych
Altenmüller N. Markisch Kaiser Wilh. 253
spec. od. op. dost. do rozm. kas chorych.

Recklinghausen

Fr. Brinkmann, lekarz,
leczy choroby, Reckling-
hausen. ul. Martinstr. 13.
Godziny przyjęć w ponie-
dzialek i czwart. od 9-4h.

STERKRADE

J. Berns, Steinbrinkstr. 13-15
tow. szklane, porcelanowe
i krótkie, zabawki, Tan, cenw

J. Thun Bahnhofstr. 30.
Kołowce, warszt.
reparacyjny, towar. stalowe.

K. Spickermann
tylko Kantstr. nr. 7.
Ogniska, piece, maszyny do
prania, wszelkie narzędzia,
sprzęty domowe i kuchenne.

Hellkamp & Altenbernd
Hüttenstr. Cygara, instr. muz.

Stoppenberg

Paul Seidel sprzed. det. spiry-
tusu, wina, cygara, „ratuś“
Skl. tramien F. Noven Mittel-
str. 1, ciel. pośm. wyprawy

Glückauf Drogerie, Essener-
str. 5, lakiery, wina, farb. laki

E. Schäfer zegark. towa-
ry złote oty-
czne. Mittelstrasse 62.

STEELE

Gust. Hüls farby
tapety

„Augusta Apotheke“
Dr. Padanhausen Augustal.

Wanne

Bernh. Frye obu-
wie i. Holsterhan-

Fr. Levermann, hala owoc-
i warszywa, Bahnhofstr. 91.

Pijcie żytniówkę z gorzoni

Eicker & Callen

Spec. Steinalteria owówka
Wilh. Wagener dr. g. i ow. kol.

E. Grothaus, t. k. Bahnhofstr. 168

Waltenschied

A. Köster Freiheitstr. 22
urząd. kuch.
ogn. piec. masz. d. pra. kow.

Otto Streier, Weststr. 108
piekarnia i tow. kolonial.
W. Rochell, Hochstr. 8p
Zakt. dla ciern. ból zębów

WESTERHOLT.

Drogeria Glück Aug.
Schmidt sprzed. wina
rumu, araku, koniaku
Lohmann, pręty do n. i. kuch

Seraph. Stollen dom obuw.

wvc. skór. ren. Bahnh. 65

J. Stollen, dom obuw. p.

kość. Włas. svst. rabat.

Walsum-Altenrade

J. Schärer, rzeźnik
H. Hushen Provinzialstr.
201 sprzęty dom. i kur-
chenne. Rzetelna usługa

WITTEN.

Fahrwinkel proszek do prania

PIEKARNIE

Fr. Ruwe, Eickel.

Wszelkie gatunki chleba
ostawia bezpłatnie w dom

artyk. pażywece

A. Brune, Herneńska fabry-
ka chleba. Wszelkie gatun-
ki chleba co dzień świeże